

TEATR

im. S T E F A N A J A R A C Z A



OLSZTYN

ELBLĄG

JÓZEF GRUDA

PORTRET

DOKTORA MIKOŁAJA

Dyrektor i kierownik artystyczny:
JAN BŁESZYŃSKI

Zastępca dyrektora:
JAN RAUBE

Kierownik literacki:
BOŻENA WINNICKA

Kierownik muzyczny:
JANUSZ MAĆKOWIAK

Teatr odznaczony

Złotą Odznaką Honorową
„ZASŁUŻONYM
DLA WARMII I MAZUR”

Odznaką Honorową
„ZASŁUŻONYM ZIEMI GDAŃSKIEJ”



Józef Gruda

PORTRET DOKTORA MIKOŁAJA

Osoby:

Narrator	JERZY STASIUK
Mikołaj Kopernik	KRYSTYN WÓJCIK
Inkwizytor I	KAROL HRUBY
Inkwizytor II	JERZY PRAŻMOWSKI
Galileusz	WŁADYSŁAW BADOWSKI
Jan Kepler	STEFAN GILETYCZ
Łukasz Waczenrode	* * *
Anna Schiling	BOŻENA GAZEWSKA
Jan Dantyszek	JERZY PRAŻMOWSKI
Hildebrandt	ROMAN MICHALSKI
Hieronim	WŁADYSŁAW BADOWSKI
Komtur	KAROL HRUBY
Michel	ZBIGNIEW KACZMAREK
Jakub	STEFAN GILETYCZ
Legat	ANTONI CHĘTKO
Kardynał	JAN BLESZYŃSKI
Siostra Marta	KAROL HRUBY
Retyk	WANDA BAJERÓWNA
Żona rybaka	FELIKS SZAJNERT
Rybak	JOANNA BIESIADA
	ZBIGNIEW KACZMAREK

Scenografia:
JÓZEF ZBOROMIRSKI

Opracowanie muzyczne:
JANUSZ MAĆKOWIAK

Przedstawienie prowadzi:
JULIAN ZAGWOJSKI

Reżyseria:
JAN BLESZYŃSKI

Asystent reżysera:
JERZY STASIUK

Kontrola tekstu:
HALINA LEWANDOWICZ

Piąta premiera sezonu XXVIII dnia 14 stycznia 1973 r. w Olsztynie

ŁUKASZ WATZENRODE

(1447—1512). Wuj Kopernika, biskup warmiński, jedna z czołowych postaci ówczesnej Rzeczypospolitej. Pochodził z toruńskiej rodziny kupieckiej, o silnych tradycjach antykrzyżackich. Studiował w Krakowie, Kolonii i Bolonii, gdzie uzyskał doktorat prawa kanonicznego. Zmierzając do kariery kościelnej zdobywał liczne kanonikaty; we Włocławku, jako zdolny prawnik, zwrócił na siebie uwagę tamtejszego biskupa Zbigniewa Oleśnickiego. Gdy Oleśnicki otrzymał od króla prymasostwo i przeniósł się do Gniezna, uczynił Watzenrodego swym doradcą i sędzią przybocznym i obdarzył dalszymi prebendami (łącznie z kanonikatem gnieźnieńskim). Dziesięcioletnią służbę u prymasa przerwał w roku 1489, obejmując godność biskupa warmińskiego. Został senatorem Królestwa, a później zaufanym doradcą króla Zygmunta I w sprawach krzyżackich. Wtedy też wziął w opiekę osierocone dzieci swej siostry — Mikołaja i Andrzeja Koperników. Ulokował obydwu w kapitule warmińskiej i łożył na ich studia w Krakowie i we Włoszech. Dla Mikołaja upatrzył karierę kościelną — może wręcz następstwo po sobie. Dlatego trzymał go u swego boku w Lidzbarku, w latach 1503—1510. Trzymałby go zapewne do swojej śmierci (Kopernik spełniał tu zarazem funkcję lekarza biskupa), gdyby astronom sam spod tej kurateli nie uciekł. Oto bowiem dzięki zabiegom wuja, otrzymał drugi już kanonikat — tym razem we Wrocławiu, a nade wszystko — specjalny indult papieski, który zezwalał mu na posiadanie większej liczby prebend. Co prawda — asystując biskupowi, Kopernik nabył znakomitą orientację w węzłowych sprawach Prus Królewskich i przyjrzał się z bliska problemom stosunków polsko-krzyżackich, co nie pozostało bez wpływu na jego późniejsze postawy i poglądy. W końcu jednak, zmuszony wybierać między

kariery kościelną i pracą uczonego, wybrał tę ostatnią i z własnej woli opuścił wuja dwa lata przed jego zgonem. Pożegnał go serdeczną dedykacją w specjalnie wydanym przez siebie tłumaczeniu „Listów Symokatty”: „każdy tego rodzaju trud lub owoc moich maluczkich zdolności słusznie uchodzić winien za Twoją własność”.

JAN DANTYSZEK

(1485—1548). Dworzanin królewski, poeta humanistyczny, biskup chełmiński i warmiński. Gdańszczanin z pochodzenia, studiował w Gryfii i Krakowie. Jako czternastoletni chłopiec brał udział w wyprawie na Turków i — chyba wtedy zasmakował w podróżach. Zwiedził Grecję, Włochy, Palestynę i Arabię. W pierwszych latach XVI wieku rozpoczyna okres trzydziestoletniej służby u króla — początkowo jako notariusz, a wkrótce jako poseł Zygmunta I. W 1515 r. towarzyszył mu na kongresie monarchów w Preszburgu. Wtedy też w Wiedniu otrzymał doktorat prawa, a cesarz Maksymilian uwieńczył go laurem jako poetę i pasował na rycerza. W następnych latach — do 1532 r. — jako poseł królewski zjeździł pół Europy. Z jego usług korzystali też cesarze Maksymilian i Karol V. Po latach wiernej służby król nagroził go biskupstwem chełmińskim. Nawykły do świeckiego życia, w którym wina i kobiet nie brakowało, nie od razu umiał wejść w ten jakże inny świat i w zupełnie inną rolę; dość długo zwlekał z przyjęciem święceń, co mu niektórzy pocztywać zaczęli jako skłonność do herezji. I odnowił wówczas swą dawną znajomość z Kopernikiem, którego ongiś niezbyt doceniał. Teraz, gdy Kopernik był postacią znaną w Europie, nawiązanie bliższych z nim stosunków stało się przedmiotem szczególnych zabiegów Dantyszka.

Lecz zamknięty w sobie mędrzec fromborski niezbyt spieszył mu naprzeciw, a wręcz przeciwnie — uchylał się od bezpośrednich spotkań. To — jak się zdaje — szczególnie ubodło miłość własną biskupa, który nie bez podstaw przechwalał się w swych wierszach, że zarówno uczeni, jak i monarchowie, bywali z nim na stopie zażyłości. Gdy nagle zasiadł na tronie lidzbarskim w roku 1537, mógł oto wystąpić wobec Kopernika jako przełożony — i skwapliwie skorzystał z tej możliwości. U schyłku swego życia, w latach 1538—1539, astronom doświadczył ze strony Dantyszka największych upokorzeń. Posądził go biskup — podobnie jak dwu znacznie młodszych odcin kanoników — o konkubinat i „nielegalne schadzki” i przez „ojcowskie napomnienia” polecił zwolnić gospodynię. Przy pomocy kustosa kapituły Feliksa Reicha, a dzięki bezpośrednim enuncjacjom prepozyta Pawła Płotowskiego, przygotowywał proces kanoniczny przeciwko niemu. Ostatecznie jednak, wskutek kilku zasadniczych okoliczności, do procesu nie doszło. A przecież — gwoździem do ściany — sam Dantyszek słał do Hiszpanii pieniądze dobyte z biskupiej szkatuły, na adres Izabelli del Gada, z którą posiadał córkę nieślubną.

TIDEMAN GISE

(1480—1550). Bliski przyjaciel Kopernika w kapitule warmińskiej, później biskup chełmiński i warmiński. Syn burmistrza gdańskiego, studiował w Lipsku, gdzie zapisał się do kolegium nacji polskiej. Długoletni administrator dóbr kapituły oraz generalny oficjał biskupstwa. Wybitny humanista, korespondent i miłośnik Erazma z Rotterdamu — czołowej postaci wśród

humanistów tamtej epoki. Kopernik powiada o nim w przedmowie do swego dzieła, jako o serdecznym przyjacielu, który „często mnie zachęcał i nieraz wśród gorzkich wyrzutów usilnie na mnie nalegał, abym to dzieło, które głęboko schowane przeleżało u mnie w ukryciu... wydał i pozwolił mi w końcu wyjść na światło dzienne”. Czyniąc to, o czym pisze Kopernik, Gise rozumiał jednocześnie, na co się jego przyjaciel może narazić. Toteż sam opracował traktat zatytułowany „Hyperaspistes”, w którym teorię Kopernika brał w obronę przed spodziewanymi atakami teologów. Gise — zręczny stylist — był też autorem pisemka polemicznego, w którym precystawiał się — w sposób zresztą pojednawczy — luteranizmowi. Do ogłoszenia drukiem tego pisemka namawiał go — jak sam powiada — Mikołaj Kopernik. I wyszło ono drukiem aż dwukrotnie. Niestety — ów ton pojednawczy miał później Gisemu przysporzyć kłopotów: będą go mianowicie posądzać o herezję. W okresie, w którym Kopernik cierpiał ataki ze strony Dantyszka, Gise dawał mu schronienie w swej biskupiej rezydencji w Lubawie. Po śmierci astronoma wraz z Retykiem skonstatował fałszerstwo dokonane w dziele swego przyjaciela przez nieznaną bliżej sprawców w Norymberdze; usiłował dochodzić prawdy w senacie Norymbergi i oskarżał drukarza. Wykpiono go tylko. Prawda wyjść miała na wierzch znacznie później.

JERZY JOACHIM RETYK

(1514—1574). Matematyk, astronom, geograf, lekarz i chemik. Uczeń Kopernika i niestrudzony propagator jego nauki. Urodził się w Feldkirch, w prowincji zwanej Recją, na terenie Austrii, skąd zapożyczył nazwisko. Jego rodzice



przywędrowali tam z Włoch. Uczył się w Zurychu — mieście, które pozostawało pod wpływem Zwingliego. Studiował w Wittenberdze — samym centrum luteranizmu. Mając 22 lata objął w tamtejszym uniwersytecie katedrę matematyki. Był autorem trzech odczytów na temat astronomii. Te ostatnie skierowały jego uwagę na nazwisko Kopernika — dobrze już znane w Europie, choć w niemalym stopniu zagadkowe. W roku 1539 wybrał się w daleką drogę do Prus — „w najdalszy zakątek ziemi” — aby osobiście poznać i mędrca, i jego naukę. Zapoznawszy się tedy, na samym progu swej wizyty,

z rękopisem „Obrotów” — zapewne nie bez oporów wydobytym przez Kopernika — pozostał u niego dwa i pół roku. W tym to czasie nie tylko przekonał Kopernika o celowości wydania drukiem rękopisu dzieła lecz dopiął zarazem, iż rękopis ów został w pełni przygotowany do druku. „Gdy za wolą boską zostałem widzem i świadkiem prac, które Pan Doktor Nauczyciel mój zaiste chętnym umysłem przedsięwziął i po większej części już dokonał, widzę że nie wyobrażał sobie ani cienia nawet tak wielkiego ogromu pracy...” Stało się więc: entuzjastyczne uznanie ze strony młodego, aczkolwiek światłego przedstawiciela nauki, było dopiero istotnym bodźcem dla Kopernika — jemu powierzył losy swego dzieła i... swego nazwiska. A przecież Retyk nie dość przypilnował samego procesu druku — co wynikało zarówno z właściwego mu optymizmu, jak i zaabsorbowania wykładami uniwersyteckimi, które podjął był w Wittenberdze. I chyba nie można go o to winić — i tak dokonał wszakże wiekopomnej sprawy. A przy tym wszystkim wcześniej już napisał osobną rozprawkę, w której bronił teorii swego Nauczyciela przed „niezgodnością z Pismem Świętym” — przeczuwając jakby, iż od tej strony groziło jej największe niebezpieczeństwo.

GALILEUSZ, GALILEO GALILEI

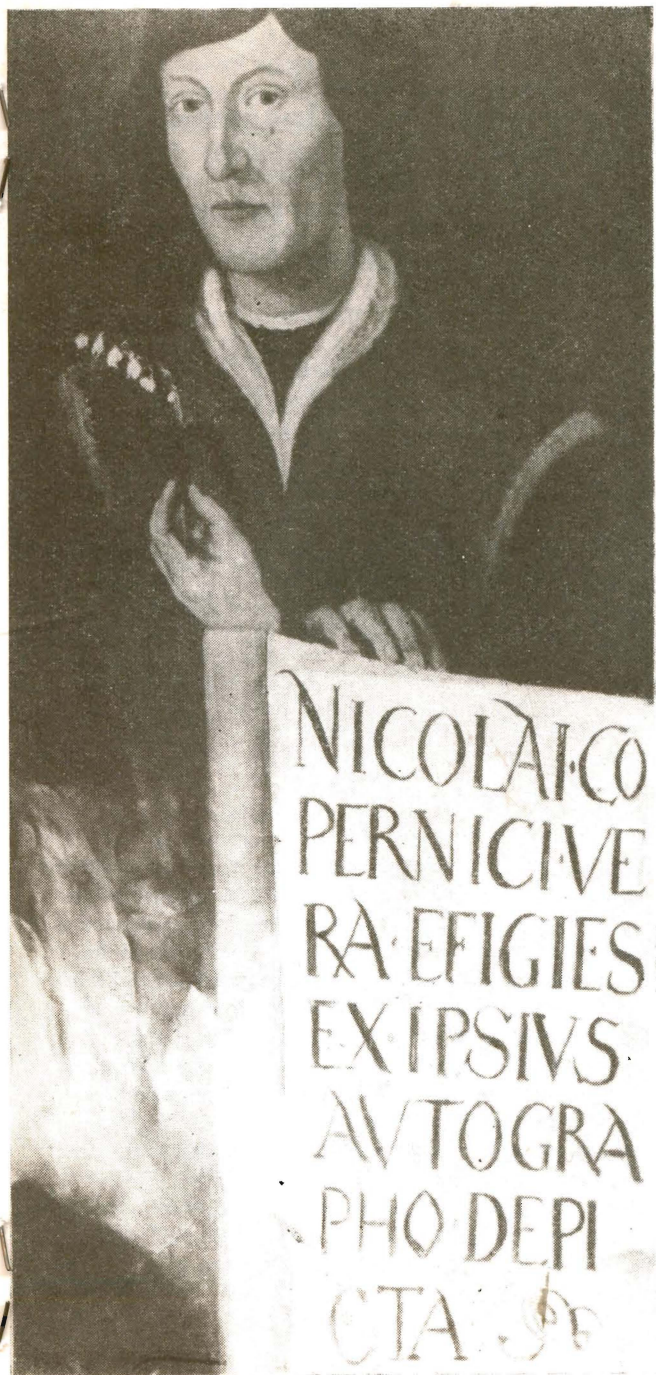
(1564—1642). Uczony włoski — fizyk, astronom i filozof. Dał podstawy nowożytnej mechaniki, odkrył księżyc Jowisza i plamy na Słońcu. Był prześladowany przez Inkwizycję kościelną za propagowanie poglądów Kopernika, którego dzieło w roku 1616 zostało wpisane do „Indeksu ksiąg zakazanych”. W obawie przed utratą życia

formalnie wyrzekł się uznawania ruchomości Ziemi, jednak w rzeczywistości zachował w sobie to przekonanie, utwierdzone własnymi badaniami.

JAN KEPLER

1571—1630). Wybitny uczony niemiecki, miłośnik Kopernika i kontynuator jego idei, jeden z twórców współczesnej astronomii. Interesując się głębiej życiem Kopernika i badając jego korespondencję — dziś w części zaginioną — odkrył również osobę fałszerza jego dzieła. Mianowicie wpadł mu do rąk egzemplarz „Obrotów”, którego pierwszym właścicielem był Hieronim Schreiber, jeden z członków senatu miasta Norymbergi. W tym egzemplarzu Schreiber — doskonale wiedząc, co w rzeczywistości pochodziło od Kopernika, a co nie — dwa ostatnie słowa w tytule skreślił, tak iż pozostało jedynie „De revolutionibus” („O obrotach”). Przed nagłówkiem zaś przedmowy „Do czytelnika o hipotezach tego dzieła” — nie pochodzącej od Kopernika — wpisał imię i nazwisko: Andrzej Osjander. Kepler bez trudu ustalił, że Osjander był w bliskich kontaktach z drukarzem, u którego dzieło zostało złożone przez Retyka. I co więcej — był on teologiem gorętszym od Lutera, a Luter — jak wiadomo — jako pierwszy z teologów dzieło Kopernika potępił.

JERZY SIKORSKI



List do dyr Jana Bleszyńskiego w Olsztynie zamiast artykułu do programu

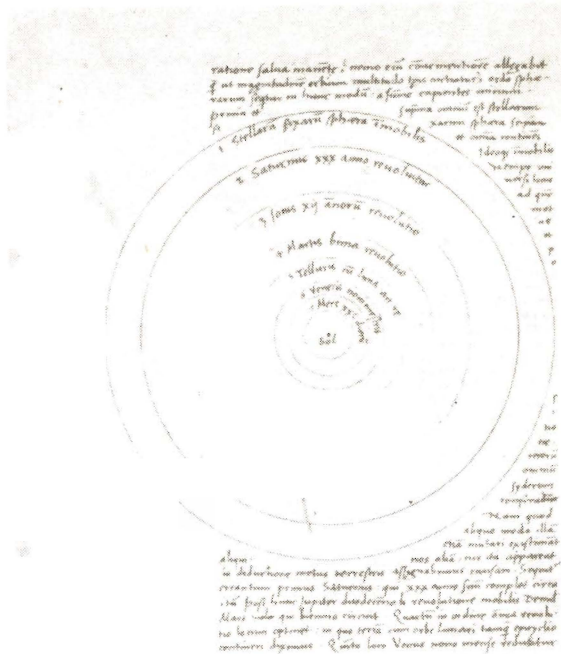
Kiedy zająłem się sprawami teatru próbowałem sił w pewnej dość trudnej dyscyplinie: dramaturgii faktu. Popelniłem nawet pewien tekst: adaptację książki Ewy Curie o matce pt. „Portret Marii”. Sam to trzykrotnie reżyserowałem: w teatrze i w TV i przyznaję bez bicia, że „Portret doktora Mikołaja” jest dalszym ciągiem tamtych poszukiwań: to także próba stworzenia teatru faktu. Portret człowieka utkany z dokumentów, wypowiedzi autentycznych, listów czasem tylko łączonych fabułą wiążącą, wysnutą z własnych domysłów i wyobrażeń. Te dosyć ascetyczne i surowe szkice powinny zastąpić czy wesprzeć legendę, pragnąłem aby były najbliższe autentyku. I tu szkopuł: jak je ożywić, uteatralnić, udramatyznić aby były zgodne z prawdą, nauką, naszą wiedzą o rzeczy.

Spytał mnie Pan Dyrektorze czemu napisałem „Portret doktora Mikołaja”? Gdybym chciał kokietować Pana swoją przeszłością rybacką, której pewien etap, lata 1946—47 związane były z Zalemem Wiślanym między Tolkmickiem, Kadynią, Krynica Morską (wtedy jeszcze nazywała się Łysą Górą) i Fromborkiem odpowiedziałbym: „winne są noce spędzone na barkach pod kopułą z gwiazd, winien jest wysoki brzeg skarpy fromborskiej jak otchłań z której patrzy się w zaczarowane niebo. I wszechświat splywa wtedy na dachy kopernikowskiej katedry, gwiazdy same zbiegają do rąk... I wtedy każdy kto przeżył wie, że tylko tu mogła być Mekka i Medyna astronomów, miejsce gdzie doktor

Mikołaj mógł zrozumieć i napisać swoje „De revolutionibus orbium coelestium”.

Ale nie jestem poetą i byłoby to nieprawdą. W owych latach łowiłem po prostu flądry, dorosze i lososie na wodach przybrzeżnych Baltyku, a węgorze i sandacze na Zalewie, czasem pisałem nienajlepsze artykuły do „Bellony” i „Coppernicanami” nie interesowałem się zupełnie.

Oczywiście sztuka ma inne cele niż nauka. Powie Pan, że szukam przykładów, wzorów modeli sprzeciwiających się upartym poglądom, rewolucjonizującym świat, naukę, że potrzebą nam wizerunków owych wielkich gwałtowników, którzy stawali w brawo, na przekór, torowali drogi w nieznanne, dawali się spalić lub więzić dla sprawy postępu, idei, własnych przekonań. Wizerunków Koperników, Kolumbów, Leonardów, Galileuszów, Keplerów i wielu innych. Czyż więc chodzi o sprawę nonkonformizmu, o filozofię czynnego zwalczania zła, błędów myślenia, utartych banałów, wstrzymania myśli ludzkiej na progach dogmatyzmu, doraźnej taktyki racji klasowych? Bój o postęp świata, ludzkości jest stary a może wieczny. Gdzieś symbolem tej walki stał się nasz Kopernik. Nie był rewolucjonistą w życiu ale myśl jego zrewolucjonizowała naukę, a więc świat w którym żyjemy. Był jednym z pierwszych twórców ery nowożytnej, myślenia, logiki naszych czasów. Wiązał teorię z praktyką. Był praktycystą: inżynierem, lekarzem, organizatorem, ekonomistą, wojskowym, myślicielem, wreszcie astronomem. Budował kanalizacje we Fromborku i osadzał chłopów na spalonych przez Krzyżaków gospodarstwach warmińskich. Właściwie nie był klasycznym bohaterem dramatu: żył w dostatku, nie był prześladowany ani więziony, w zgodzie z przyjaciółmi i adwersarzami: z papieżem i Lutrem, Zygmuntem Starym i Albrechtem Hohenzollernem, korespondował ze wszystkimi wokół, podróżował, cieszył się uznaniem i szacun-



kiem króla polskiego i władcy Prus Książęcych. Dożył wieku sędziwego, nie ginąc jak Savonarola na stosie, nie wypierając się swych poglądów jak Galileusz, nie w nędzy jak Kepler. A przecież dopiero po jego śmierci wokół jego dzieła rozgorzał bój — w którym jego nazwisko stało się symbolem właściwym walki, która trwa na świecie do dziś.

Nie mogę Dyrektorze, z czystym sercem odpowiedzieć dlaczego napisałem „Portret doktora Mikołaja”. Może dlatego, aby przypomnieć, że „non omnis moriar” czyli że są sprawy, które

dłużej trwają niż życie ludzkie. A może, że pokora jest groźniejsza do pychy, a pozorny konformizm nie oznacza zawsze kapitulacji. A może też to, że łańcuch ludzi torujących drogę światu jest długi jak ten w którym znaleźli się Kepler, Tycho de Brache, Kopernik, Galileusz, Newton i że stanowią oni ogniwa wymienne. Ze gdyby nie było któregoś z nich znaleźliby się inni, którzy zastąpili ich w tej sztafecie. Może by to tylko trwało dłużej nieco?

A może miło jest po prostu pomyśleć, że nasza ziemia warmińska jest nie tylko piękna i płodna, ale że pod tym niebem i na tej ziemi, tu wśród nas, znajduje się Mekka i Medyna astronomów wszystkich czasów, że wśród nas żył, cierpiał, urodził się i umarł wspaniały człowiek, wielki niezależny umysł — doktor Mikołaj Kopernik.

Pozdrawiam Pana spod szczecińskiego nieba gdzie też w roku 1973 obchodzić będziemy 500-lecie narodzin doktora Mikołaja.

JÓZEF GRUDA

Szczecin 25.X.1972 r.

OD TEATRU

Trudno jest mówić ze sceny o człowieku, który stworzył podstawy nowoczesnej myśli kosmicznej. Niewiele napisano o nim utworów dramatycznych; dwa z nich („Kopernik” Brandstaettera i „Koniec księgi VI” Brożkiewicza) wystawiliśmy w teatrze olsztyńskim w latach ubiegłych. Niewiele tych utworów, bo często tak bywa, że ludzie wielkiej myśli są ludźmi „szarego życia”. I jeśli spróbujemy dziś naszkicować portret Mikołaja Kopernika będzie on pewnie utrzymany w tonacji szarej — jak jego życie. Wielki myśliciel, astronom, matematyk, prawnik, lekarz, administrator, przerastający umysłem swoją epokę, a jednocześnie — na co dzień — zwykły mądry człowiek, który poświęcił się tylko nauce.

A jednak mówienie o tym człowieku jest naszym obowiązkiem — i to nie tylko dlatego, że związany był Kopernik z ziemią warmińską i że tu spędził większą część swego życia. Mówimy o nim przede wszystkim dlatego, że często właśnie takim — pozornie mało efektownym ludziom zawdzięcza ludzkość najwięcej.

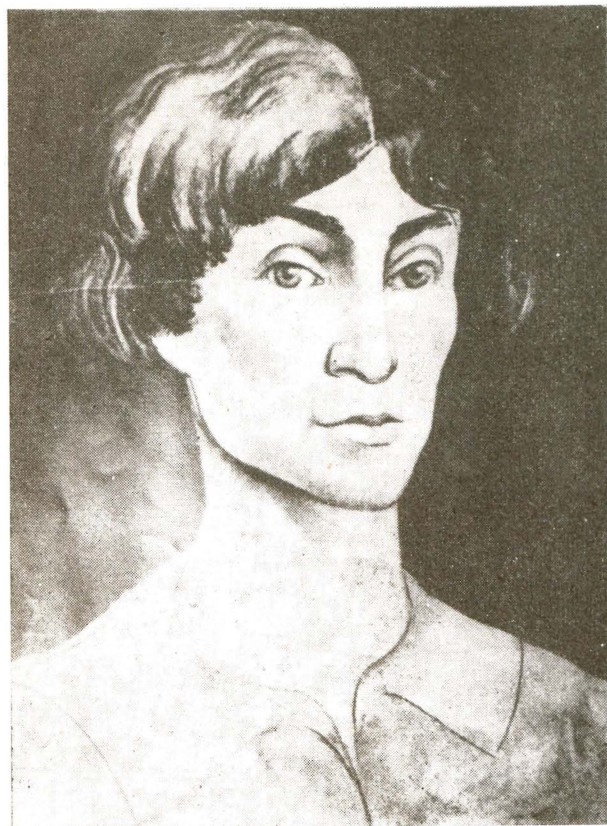
Dlatego też należą się słowa uznania Wydziałowi Kultury PWRN w Olsztynie za rozpisanie konkursu na sztukę i utwór literacki o Mikołaju Koperniku. Uczestniczyłem w pracach jury tego konkursu. Wiemy, że wszelkie konkursy na utwory dramatyczne rzadko przynoszą spodziewane efekty, bo — tak już jest — trudno pisać dla sceny. A jednak olsztyński konkurs zakończył się sukcesem: parę nadesłanych sztuk ma — zdaniem jury — poważne szanse scenicznej realizacji. To już dużo. Skromna dotąd liczba utworów dramatycznych o Koperniku znacznie się wzbogaciła. Trwałość ich scenicznego życia wykaże praktyka.

Prezentujemy naszym widzom jedną ze sztuk nagrodzonych w olsztyńskim konkursie. Sztukę, która — naszym zdaniem — w sposób uczciwy próbuje pokazać portret wielkiego uczonego w

perspektywie epoki jemu współczesnej i współczesnej nam. Przedstawieniem tym chcemy zaznaczyć swój skromny udział w obchodach rocznicy kopernikańskiej, tak ważnej dla każdego Polaka.

Ocena przedsięwzięcia należy do publiczności.

JAN BLESZYŃSKI



Kierownik techniczny:
EDMUND GIECZEWSKI

Kierownicy pracowni:

krawieckiej damskiej: ZOFIA ZIMMER * krawieckiej męskiej: GRZE-
GORZ FRANKOWICZ * perukarskiej: HENRYKA GRUSZCZAK * sto-
larskiej: JÓZEF RESZEC * ślusarskiej: ALEKSANDER MARKOWSKI *
malarskiej: RYSZARD GIECZEWSKI * tapicerskiej: WIKTOR JAN-
KOWICZ * szewskiej: GERHARD FOKS * rekwizytorskiej: JAN SOKÓŁ
* kierownik działu akustycznego: HENRYK KOZŁOWSKI * modelator:
PAWEŁ BABICZ.

Koordinacja pracy artystycznej,
organizacji widowni i reklamy:
STANISŁAWA RYBCZYŃSKA

SCENA W ELBLĄGU

Kierownik administracji:
STANISŁAW MACIEJAK

Główny elektryk:
TADEUSZ GEREJ

Brygadier sceny:
ARKADIUSZ BOGDANOWICZ

Organizator widowni:
NINA BLESZYŃSKA

SCENA W OLSZTYNIE

Kierownik administracji:
IRENA KRAWCZYK

Główny elektryk:
MIROSLAW SZOSTAKOWSKI

Brygadier sceny:
KAZIMIERZ JURGIN

Organizator widowni:
ZOFIA BAŁKO

Kierownik sceny objazdowej:
WOJCIECH STACHOWICZ

Kasa teatru w Olsztynie czynna w godzinach 10-12 i 16-19, tel. 39-15
Kasa teatru w Elblągu czynna w godzinach 10.30-14 i 17-19, w dni świąteczne
w godzinach 16-19, tel. 24-00

Cena 4 zł.—

W repertuarze:

Michał Bałucki
GRUBE RYBY

Krystyna Wodnicka
CZARODZIEJSKIE KRZESIWO
(Baśń muzyczna dla dzieci)

Gabriela Zapolska
ICH CZWORO

Peter Hacks
HISTORIA O STARYM WDOWCU
Z ROKU 1837
(Scena „Margines”)

W przygotowaniu:

Juliusz Słowacki
SEN SREBRNY SALOMEI

Franz Kafka
PROCES

Opracowanie
i redakcja programu:
BOŻENA WINNICKA